

dr hab. Artur Markowski
Wydział Historii
Uniwersytet Warszawski

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Mateusza Borysiuka pt. „Mniejszość żydowska w Międzyrzeczu Podlaskim w latach 1918-1939. Obraz społeczności”, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Konrada Zielińskiego

Współczesne studia nad społecznościami żydowskimi zamieszkującymi ziemie polskie przed Zagładą ciążą wyraźnie w kierunku badań nad kulturą i zmianą społeczną, idąc za modnym obecnie nurtem historii kulturowej. Coraz więcej wiemy o tożsamości Żydów w międzywojennej Polsce, którą obserwujemy poprzez pryzmat języka, prasy, literatury (Eugenia Prokop-Janiec, Maria Antosik-Piela, Alina Molisak). Lepiej rozumiemy mechanizmy relacji Żydów z innymi (Natalia Aleksion, Kamil Kijek, Joanna Michlic) i wiele możemy przeczytać o podstawowych procesach i zachowaniach społecznych związanych z emigracją czy edukacją (Konrad Zieliński, Mariusz Kałczewiak, Zofia Trębacz). Z obszaru mody, dawno już wyłączona została historia polityczna, a jeszcze wcześniej gospodarcza. Niemodne i niepopularne obszary badań i perspektywy analizy, pozostawiają coraz bardziej dotkliwą lukę i skazują na korzystanie z prac powstałych kilkanaście lub kilkadziesiąt lat temu. Tak, przyznać na wstępie wypada, że praca doktorska mgr Mateusza Borysiuka nie mieści się w żadnym z modnych nurtów, ba jest właściwie staromodna, bowiem ograniczona do jednej wspólnoty, niewielkiego terytorium i jednej opoki. Borysiuk nie badał narracji, paradygmatów, płci kulturowej. Nie pojawia się w jego pracy przedrostek „trans”. Borysiuk przeczytał za to wiele źródeł i skupił się na jednym mieście, by dzięki dokładnej analizie zróżnicowanych materiałów (w większości archiwalnych) opowiedzieć historię lokalnej wspólnoty żydowskiej, w krótkim okresie funkcjonowania niepodległego Państwa Polskiego. Działanie poza mainstreamowym nurtem badań i wbrew modom, bywa czasem, jak się okazuje, dość ciekawym rozwiązaniem.

W jakimś sensie Autor włączył się w nigdy niezrealizowany (ledwie rozpoczęty) program badań nad historią regionalną profesora Jerzego Tomaszewskiego. Dobrze pamiętam, jak prof. Tomaszewski wskazywał na konieczność masowego pisania historii konkretnych gmin żydowskich, szczególnie w międzywojniu. Widział w tym fundament dla przyszłej syntezy. Doskonale rozumiał, że bez szeregu przykładów i badań podstawowych, wszystkie próby uogólnień będą skazane na co najwyżej szereg hipotetycznych sądów. Pod kierunkiem

Tomaszewskiego powstały i zostały opublikowane dwie prace (Marcina Urynowicza i Sylwii Szymańskiej-Smolkin). Mateusz Borysiuk w pewnym sensie kontynuuje tą drogę, wyznaczoną kiedyś przez wybitnego znawcę dziejów Żydów w II RP. Ten zaś krąg jest dla mnie punktem odniesienia w niniejszej recenzji.

Temat, zakres konstrukcja

Temat został wybrany klasycznie i jak wspominałem Autor był daleki od hołdowania modom i trendom współczesnej historiografii. To pozwoliło na przyjrzenie się konkretnej wspólnotie bardzo dokładnie, z uwzględnieniem silnego kontekstu lokalnego.

Doskonale rozumiem intencję doktoranta by napisać pracę o „mniejszości (...) w Międzyrzecu”. Wiem, że chodzi tu o statusie Żydów w całym państwie, a nie w jednym miasteczku. Nie mniej jednak warto przemyśleć ten zwrot w sytuacji, kiedy Żydzi stanowili 2/3 społeczności Międzyrzecza i byli bez wątpienia statystyczną większością. Inna sprawa to pytanie o to czy w sensie sprawczości i pozycji w miasteczku tą większością rzeczywiście byli? W optyce historii regionalnej nie funkcjonuje właściwie pojęcie wyboru geografii studiów. Jest one ważne, jeśli pracujemy metodą studium przypadku. Tutaj Autor motywuje swój wybór bardzo prosto: „swoista polaryzacja etniczna i religijna miasta, stanowi interesujące pole badawcze...” (s. 5) i ma do tego prawo. Historia ma więc tutaj wymiar silnie powiązany z dokumentacją lokalnego dziedzictwa przeszłości i własnym, często emocjonalnym zaangażowaniem w temat. Przybiera więc formę historiografii tożsamościowej.

Praca ma klasyczną konstrukcję, wskazującą wyraźnie na zacięcie politologiczne Autora. Można by rzec, że doktorant uprawia analizę politologiczną na materiale historycznym. Wstęp został zbudowany poprawnie, zawiera wszystkie potrzebne elementy.

Rozdział pierwszy mógłby być znacznie krótszy. Syntetyczne opisanie osadnictwa żydowskiego na Podlasiu, na bazie starych prac Leszczyńskiego nie wnosi wiele nowego i z powodzeniem można je bardzo radykalnie zmniejszyć. Autor starał się pokazać historyczny „zoom”, przechodząc od skali makro do mikro. Niewiele jednak, poza zebraniem podstawowych informacji, mógł tu uczynić.

Kolejne rozdziały ułożone zostały poprawnie i logicznie. Dowiadujemy się więc o liczebności i strukturze Żydów w Międzyrzecu, życiu i zaangażowaniu gospodarczym tej wspólnoty, działalności politycznej i samorządowej. Ostatecznie pracę kończy rozdział poświęcony oświacie i kulturze oraz zbyt lakoniczne podsumowanie. Przy założonej historii regionalnej jako ramie odniesienia do napisania pracy, należy myśleć o studium „globalnym”,

a jeśli tak, to chciałbym upomnieć się o religijność, życie codzienne oraz relacje Żydów z innymi jako odrębne pola badawcze wydzielone w rozdziały.

W optyce historii regionalnej, bardzo często zmuszeni jesteśmy do poddawania się swoistemu dyktatowi źródeł. Stan ich zachowania, a nawet sektory w jakich były i nie były wytwarzane powoduje, że jedne zagadnienia możemy analizować głębiej – inne tylko wzmiankować. Doskonale widać to w pracy Pana Borysiuka, gdzie problem szpitala żydowskiego, czy kwestia aktywności w polityce lokalnej zostały opracowane bardzo szczegółowo, a inne, jak choćby życie religijne – prawie pominięte (poza opisem infrastruktury). To jest nie tyle zarzut, co konieczność uświadomienie sobie ceny jaką płacimy za uprawianie historii regionalnej.

Źródła, metodologia, literatura przedmiotu

Prowadzenie badań w obszarze historii regionalnej jest loterią w znacznie większym stopniu niż w przypadku studiów problemowych dotyczących różnych zagadnień. Historia obeszła się drastycznie z materiałami źródłowymi, szczególnie dotyczącymi wspólnot żydowskich, ale też szerzej akt miejskich z okresu międzywojennego. Najczęściej, skupiając się na dziejach mniejszych miast, mamy do czynienia ze słabo rozwiniętą warstwą inteligencji, która z reguły była grupą źródełtwórczą. Recenzowana praca powstała przede wszystkim na bazie archiwaliów o charakterze administracyjnym, zgromadzonych w archiwach polskich, z jednym wyjątkiem materiałów Joint-u, dostępnych w jego nowojorskim archiwum. Autor przeczytał, jak sądzę, wszystkie albo znakomitą większość materiałów źródłowych proveniencji administracyjnej, czym wypełnił postulat kwerend prowadzonych w tego rodzaju źródłach, przy założeniu optyki historii regionalnej. Jak wspominałem najczęściej trudno w takich sytuacjach o źródła o charakterze wspomnieniowym, choć i w tym zakresie kwerenda także jest pełna. Wśród materiałów publikowanych warto by było zajrzeć do pracy: *Żydowskie przedsiębiorstwa przemysłowe w Polsce*, oprac. Hellera.

Autor nie sięgał zaś po źródła powstałe w językach żydowskich. Z jednej strony rozumiem barierę językową, z drugiej czy na pewno nie można było poradzić sobie prosząc o pomoc kogoś, kto języki żydowskie zna? Pobieżne sprawdzenie pomocy archiwalnych wskazuje, że takie materiały można odnaleźć zarówno w nowojorskim YIVO jak i Centralnym Archiwum Narodu Żydowskiego w Jerozolimie, przy czym część z nich w YIVO jest dostępna online (<https://vilnacollections.yivo.org/?q=Miedzyrzec&col=v>). Nie chciałbym jednak czynić z tego powodu jakiegoś kardynalnego zarzutu. Przyznać trzeba, że na ile udało mi się wstępnie

sprawę rozpoznać, zgromadzone dokumenty mają charakter przyczynkarski i epizodyczny. Ich waga polega jednak na czymś innym niż tylko ustalenie szeregu drobnych informacji. Pozwoliłyby one Autorowi dopuścić do głosu tych, o których pisze – w ich własnych (poza polskim) językach.

Większe znaczenie ma w moim przekonaniu brak źródłowy w postaci nieobecności prasy żydowskiej. Mgr Borysiuk wskazuje we wstępie szereg tytułów, po czym nie odwołuje się do nich w tekście. Ten brak łączy się z niewykorzystanym narzędziem, jakim są bazy cyfrowe. Zarówno, jeśli chodzi o polskie (POLONA), jak też Historical Jewish Press dostępne bezpłatnie, a także JSTOR (w wybranych bibliotekach) pozwalają niewielkim wysiłkiem wyszukać teksty prasowe, w których pada choćby nazwa Międzyrzec. Tym sposobem Autor wystrzegalby się ugrzęźnięcia w ogromnym szumie informacyjnym i odnalazłby szereg informacji uzupełniających to, co napisał w poszczególnych rozdziałach. Być może, dzięki zestawieniom informacji z różnych tytułów prasowych, udałoby mu się napisać część poświęconą codzienności międzyrzeckich Żydów? W pracy warto byłoby wykorzystać także źródła fotograficzne. Zarówno dostępne albumy jak i te, zgromadzone w cyfrowej, bezpłatnej bazie Yad Vashem. Fotografie portretowe, zestawione z szeregiem danych z materiałów odnalezionych i analizowanych przez doktoranta, pozwoliłyby na lepsze wykorzystanie atutu jakim jest lokalny wymiar pisanej przez niego historii – historii o znanych z imienia i nazwiska ludziach.

By być już bardziej skrupulatnym, można do tego pakietu dodać jeszcze materiały Landsmanschaftów. Jak pokazuje wydana także po polsku książka Rebeci Kobrin (*Żydowski Białystok*), kontakty wspólnot żydowskich żyjących w Polsce z tymi w USA były fundamentalne z racji ogromnych korzyści materialnych dla miasta. Takie ziomkostwo międzyrzeckie istniało i pozostawiło po sobie ślady w postaci dokumentów, wzmiankuje o tym zresztą sam Autor (s. 98).

Generalnie podstawa źródłowa użyta w pracy jest klasyczna. W zakresie dokumentów aktowych oraz źródeł wydanych została wykorzystana bardzo dobrze. Niedosyt pozostawia brak źródeł żydowskich i prasy. Rozszerzenie bazy pozwoliłoby Autorowi na wykorzystanie innych narzędzi badawczych i pewnie trochę odmienne sprobematyzowanie tematu. Nie sądzę jednak by radykalnie zmieniło to ostateczne wnioski. Pamiętać należy, że z perspektywy analizy politologicznej – a w tym kierunku wyraźnie szedł doktorant, źródła wykorzystano kompletnie.

Jako jedna z nielicznych prac, recenzowana rozprawa zawiera część wstępu poświęconą metodologii. Autor deklaruje sięgnięcie po elementy metody: geograficznej, genetycznej,

systemowej, statystycznej. Bez wątpienia jednak praca jak większość doktoratów, ma raczej charakter „naturałczykowski” w sferze sposobów prowadzenia analizy. To prawda jest uporządkowana, konsekwentna, ale nigdzie właściwie nie stosuje specjalnych narzędzi i metod. Trudno mówić o metodzie statystycznej (raczej o zastosowaniu statystyki) jeśli mamy do czynienia z przedstawieniem danych w tabelach. Nie jest zastosowaniem metody geograficznej opis topografii czy geografii społecznej, trudno uznać też za implementację metody systemowej uwagi o kontaktach społecznych i handlowych międzyrzeckich Żydów z innymi. Można by rzec o tym, że rozumowanie Autora podąża jedynie śladami pewnym metod, nigdy do końca ich nie wykorzystując. Doktorant zarzucił zupełnie perspektywę porównawczą, która w przypadku rozdziału o działalności Żydów w strukturach samorządu miejskiego jeszcze bardziej uwypukliłaby znaczenie tego fragmentu jego badań.

Znów nie pomogła mu optyka historii regionalnej, w której używając bazy źródłowej ograniczonej geograficznie skazani jesteśmy na krawiecką metodę szycia z tego co historia nam zostawiła. Jestem więc przekonany, że to, co udało się zrobić w materii metodologii Panu Borysiukowi, można uznać za wystarczające.

Literatura regionalna została wykorzystana w odpowiednim stopniu. Autor dotarł nawet do opracowań niepublikowanych. Doktorant wykorzystał te badania w sposób krytyczny. Dziwią jednak braki w literaturze przedmiotu o charakterze ogólnym. Nie ma prac Jerzego Tomaszewskiego, wspomnianych tekstów Sylwii Szymańskiej czy Marcina Urynowicza. Brakuje też szeregu prac dot. szerszych aspektów życia społecznego i gospodarczego Żydów w okresie międzywojennym (Mendesohn, Błatman, Kozłowska, Kijek, Landau-Czajka). Czym skutkuje ten brak? Skróceniem perspektywy interpretacyjnej do zasięgu lokalnego i co za tym idzie ograniczeniem implementacji wniosków jakie Autor wysnuwa – w przestrzeni historii Żydów w ogóle.

Wkład do historiografii

Praca doktorska Pana Mateusza Borysiuka mieści się zdecydowanie w nurcie historii regionalnej, nastawionej na opis, fakt i szczegół, w mniejszym zaś stopniu na interpretację, odkrywanie pewnych prawidłowości czy zjawisk. Jak wspominałem już, rozumiem ją jako wynik badania o charakterze chroniącym lokalne dziedzictwo żydowskie. Z racji ograniczeń źródłowych i w zakresie wykorzystanej literatury przedmiotu nie jest to tekst lokujący się w klasycznych studiach żydowskich. Perspektywa jest tu zewnętrzna i (podobnie jak w części prac Jerzego Tomaszewskiego na wczesnym etapie jego zainteresowań tematyką żydowską)

studia prowadzone są z punktu widzenia struktur społecznych, instytucji miejskich, znaczenia działań przedstawicieli wspólnoty żydowskiej dla nie-żydowskich sąsiadów. Widzę w tym sposobie pisania historii kontynuację programu założonego przez Jerzego Tomaszewskiego, choć niestety nie mam złudzeń, że podobnych prac powstanie na tyle dużo, by pozwoliły na napisanie ciekawej i nowoczesnej syntezy. Znaczenia badań pana Borysiuka dopatrywałbym się jednak w jeszcze dwóch aspektach. Pierwszy z nich to budowanie lokalnych wspólnot opartych na wiedzy, a więc odbiorcy jej to lokalni: przewodnicy, urzędnicy administracji, działacze kultury i przedstawiciele inteligencji. Drugi, to historia jako część społecznej pamięci, to obowiązek jaki nakłada na humanistów i przedstawicieli nauk społecznych specyfika naszego zawodu.

Jestem także przekonany, że wyjątkową wartością cechuje się rozdział poświęcony działalności samorządowej Żydów. Powinien on doczekać się publikacji jako artykuł w czasopiśmie naukowym. Autor skutecznie pokazał tam polityczne mechanizmy sprawowania władzy, rozstrzygania sporów, strategię działania Żydów w radzie miejskiej Międzyrzecza. W zestawieniu porównawczym z pracami Trębacza, Urynowicza, Szymańskiej i Shapiry mieliśmy szansę na uzyskanie ciekawego studium z koncepcji lokalnej polityki uprawianej przez Żydów w II RP. Sądzę, że praca wnosi w tym aspekcie pewien wkład do historiografii nie tylko w skali regionalnej, ale także ogólnej.

Kwestie sporne

Warto zwrócić uwagę na kilka kwestii, które wydają się być dyskusyjne, sporne lub bezsprzecznie są omyłkami Autora.

Zacznę od pytania o to, czemu w tak zarysowanej pracy doktorant nie używa pojęcia sztetł. Omija je skrętnie, wyrzeka się go a jest to jedno z ważniejszy pojęć używanych do opisu małomiasteczkowych wspólnot żydowskich, urastające czasem do kategorii analitycznej.

Czemu Autor pomija analizę tych nielicznych zachowanych inskrypcji na nagrobkach cmentarza żydowskiego w Międzyrzeczu? Książka Heidi Szpek poświęcona wspólnocie Żydów białostockich pokazuje jak ciekawie można to źródło wykorzystać. Rozumiem, że politolodzy nie sięgają chętnie po takie teksty kultury, ale może warto przełamać tę niechęć?

Drobiazgi:

- Pojęcie „starozakonny” jest archaizmem powstałym w XIX wieku. Należy się go wystrzegać.
- Powiat to po rosyjsku ujezd, a nie ujazd (s. 21)
- Dozory bóźnicze, a nie boźnicze

- Nigdy nie powstała koncepcja masowego ochrzczenia (nie wychrzczenia) Żydów;
- Strefa osiedlenia dla Żydów zamknięta została w 1836 r. a nie w latach 80-tych.
- Samorząd żydowski w 1844 r. zlikwidowano w Rosji a nie w Królestwie Polskim, gdzie kahały zniesiono już w 1821 r.
- W obszarze wpływów rosyjskich wytwarzano dla Żydów akta stanu cywilnego a nie akta metrykalne
- Przy operowaniu zbiorowościami ludzkimi stosuje się *liczba* (ludzi), a nie *ilość*
- W tabelach stosuje się określony system znaków, nie ma wśród nich: „---„

Strona formalna i językowa

Praca jest dobrze przygotowana pod względem formalnym. Aparat skonstruowano poprawnie, nie tylko pod względem zapisu formalnego, ale także bezbłędnie edytorsko. Bardzo rzadko odnajdywałem tam tzw. „literówki”. Warto podkreślić, że Autor dobrze opisał tabele, podając dokładnie źródła i prawidłowo nadając tytuły (z użyciem okoliczników miejsca i czasu. Dziś kultura statystyczna nie jest oczywistością w pracach humanistycznych, stąd podkreślam ten fakt.

W bogatej bibliografii zabrakło wyróżnienia gazet z jakich korzystał Autor, są za to szczegółowo wypisane sygnatury wszystkich, użytych do napisania pracy jednostek archiwalnych.

Gorzej jest z tekstem głównym. O ile edytorsko został on przygotowany dość dobrze, o tyle zdarzają się nagminne powtórzenia wyrazów. Spotyka się tasiemcowe zdania lub fragmenty tekstu, które wnoszą niewiele treści i można by je usunąć bez szkody dla odbioru tekstu. Dręczące bywają oczywistości stosowane przez Autora do „sklejenia” akapitów lub wprowadzenia czytelnika do bardziej szczegółowych zagadnień. Generalnie jednak pracę czyta się dobrze.

Konkluzja

Historia regionalna, ograniczona terytorialnie i chronologicznie umiera dziś w kręgach akademickich, nastawionych na parametryzację, umiędzynarodowienie i blichtr. Została oddana w ręce amatorów, często i niesłusznie pogardliwie nazywanych „regionalistami”, których wiedza faktograficzna jest zwykle ogromna, a umiejętności interpretacyjne bywają

odwrotnie do niej proporcjonalne. Rozprawa doktorska mgr Mateusza Borysiuka jest klasyczną pracą z zakresu historii regionalnej powstałą jednak w kręgach akademickich, z wyraźnym zacięciem w kierunku uwypuklenia jej aspektów politycznych i politologicznych. Ma więc charakter ratujący fragment żydowskiego dziedzictwa historycznego w aspekcie dziś najczęściej zaniechanym i pomijanym. Sama w sobie będzie użyteczna dla tych, którzy wzorem Jerzego Tomaszewskiego będą myśleli o napisaniu syntetycznego ujęcia dziejów Żydów w międzywojniu na podstawie dobrych i rzeczywistych badań szeregu wspólnot rozsianych po miastach i miasteczkach II RP. Wybór takiej optyki ma oczywiście swoje konsekwencje. Poza koniecznością podążania za źródłami mocno ogranicza pole do stosowania szeregu metod badawczych. Bez wątplenia jednak doktorant wykonał dużą pracę sięgając po bogaty i różnorodny materiał źródłowy oraz literaturę przedmiotu. Pokazał, że sprawnie operuje narzędziami analizy historycznej, radzi sobie z krytyką źródeł i budowaniem narracji. Praca jest wyraźnym wkładem przede wszystkim na poziomie historiografii regionalnej, ale także jako studium użyteczne dla kogoś, kto będzie próbował napisać syntezę. Szczególnie wiele wnosi w zakresie studiów nad aktywnością samorządową Żydów w międzywojniu i ich działalnością polityczną, obserwowaną na najniższym poziomie.

W związku z tym, zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem, rekomenduję pracę do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.

Antoni Mielkowski

Wrono 25.06.2021